

Przenieście nam Bolesławiec do Krakowa

Gdyby Sikorowski grywał w brydża sportowego pewnie by tak zaśpiewał zamiast słynnego „nie przenoście nam stolicy do Krakowa”. Regi wspomniał już co nieco o urokach trzydniówki Bolesławickiej. Było znakomicie. Ceny umiarkowane i za noclegi i za jedzenie (z wyjątkiem wpisowego, które prezentowało się całkiem godnie). Do morza daleko a rybki w knajpce stylizowanej na barkę rzeczną, były znakomite. Drobnym mankament to mała przepustowość barki (jedna kuchnia). Jednakże jak często przyjedzie pięćset osób na trzy dni :), przymknęliśmy oko na drobne niedociągnięcia. Pani z barki, żaliła się, że niestety tylko raz w roku ma tylu klientów.

Organizatorzy porażali perfekcją, a wieczór z pieczonymi prosiakami i ogniskiem to już była sama poezja. Mniej odpornym odbiło się to ognisko (i nie tylko ognisko) czkawką podczas niedzielnego Grand Prix – cóż takie jest życie. Najwyraźniej w mniejszym nieco mieście łatwiej o nieskąpych sponsorów. Ceramika jest piękna. Codziennie rano w ręcznie zdobionym kubku piję herbatę, a na stole leży patera z owocami.

Pojechaliśmy w czwórkę z ambitnym planem wejścia do finału MP w pattonie - ja, Regi, Bodek i Mirek. Plan był ambitny i nie bez szans jak się okazało, bo wcale dużo nie brakowało - ledwie 3 VP. Może gdybyśmy wieczorem bardziej oszczędzali zdrowie, dalibyśmy radę. A tak cokolwiek nam brakło kondycji – mówię o sobie i Mirku. Bo nasi partnerzy grali w miarę normalnie. Trochę szkoda, że nie awansowaliśmy, zmierzyć się z najlepszymi jest wysoce szkoleniowe. Z turnieju pattona utkwilo mi jedno rozdanie. Graliśmy w eliminacjach na późniejszych zwycięzców – Martensa z Filipowiczem oraz Tuszyńskiego z Nowosadzki.

Wygraliśmy ten mecz 8:4 udowadniając samym sobie, że i z najlepszymi (na krótkim dystansie :) można wygrać. Cóż z tego kiedy Oni kompletnie się tą porażką nie przejęli i w cuglach wygrali cały turniej, my zaś nawet do 16 nie weszliśmy.

Rozdanie, które niżej opiszę jest świadectwem niezbitym, iż telepatia istnieje i ma się dobrze.

My po – Oni przed

	♠ X		
	♥ KWxx		
	♦ Axxx		
	♣ K10xx		
Tuszyński	Mirek	Nowosadzki	
♠ Xxxx	N	♠ Xxxx	
♥ xx	W E	♥ Axx	
♦ DW10x	S	♦ Kx	
♣ Wxx	AKDW	♣ ADxx	
	♥ D10xx		
	♦ xxx		
	♣ xx		

Licytacja prosta, że nie powiem prostacka (do pewnego momentu)

S-ja	W Tuszyński	N Mirek	E Nowosadzki
1 ♣	pas	1♥	X
2♥	pas	4♥	pas
pas	...4♠ *	pas	pas
X	pas	pas	pas

* Kol. Tuszyński po moim pasie chwilę się wpatrzył w swoją kartę, a ja czując, że nasze 4 kier jest lekko naciągnięte (z dotychczasowej gry z Mirkiem wiem to aż za dobrze :) zacząłem

wysyłać fale telepatyczne do Kol. Tuszyńskiego. Różne takie myśli „4 pik oczywiste”, „cztery piwka na stół”, „obrona pikami tania jak barszcz”, „cztery piki skurczybyki” „kto gra w piki ma wyniki” takie i tym podobne różności. I widziałem, jak z każdą chwilą te fale przebijają się przez mur obronny przeciwnika, a twarz mu tężeje i decyzja krystalizuje się coraz bardziej. Jako, że jak wspomniałem wyżej nie byłem w najwyższej formie fizycznej, czułem, że długo już nie utrzymam tak silnego pola telepatycznego..... I nagle jest. Decyzja zapadła. Kartonik z czterema pikami pojawił się na stole. Mirek beztrudno spasował, a ja z dużą ulgą skontrolowałem. Dawno już nie miałem takich solidnych wartości w atutach wroga :).

Po wście kierowym Kol. Tuszyński był bezbronny jak dziecko. Mirkowi udało się nie wyrzucić kiera przy ściąganiu atutów (co innym się przytrafiło) i pobraliśmy zgrabne 1100 za bez pięciu - cztery piki, trzy kiery i jedno karo. Nasi na drugim stole równie zgrabnie wypuścili 4 kier, co najpewniej nie przytrafiłoby się naszej opozycji :). To jedno rozdanie dało 6 punktów – 2 za wygrane rozdanie i 4 za saldo. Przegranie przez nas 4-ch kierów zmieniłoby wynik meczu na 10-2 dla późniejszych zwycięzców turnieju i zbieralibyśmy ogony dużo wcześniej, co poddaję pod rozważę naszym partnerom (nie żebym się czepiał, ależ skąd).

Z braku laku musieliśmy startować w turniejach towarzyszących z nieznanymi mi powodów nazwanymi przez Regiego paraturniejami. Kojarzy mi się to z Paraolimpiadą. Przez analogię można wyciągnąć wniosek, że w tych turniejach startowali niepełnosprawni umysłowo, bo Ci sprawni grali w finałach pattona. Okazało się, że i na niepełnosprawnych ciężko jest uciągnąć przyzwoity wynik.

Nam na średnią w piątek udało nam się z trudem nagrać +29, w sobotę rano nawet 2 miejsce (piękna ceramika i całkiem niezła kasa), a w sobotę po południu dopiero 12(59%) miejsce głównie przez Regiego. Od razu wyjaśniam, że nasi koledzy nie grali w tym ostatnim turnieju stawiając wyżej wycieczkę po Bolesławickiej okolicy, lub być może mieli dość ogrywania przez niepełnosprawnych – kto za nimi trafi :). Wrócili 10 minut za wcześnie i niestety Regi zakibicował nam przedostatnie rozdanie. Zamiast wziąć normalne 60-70% wzięliśmy ledwie 35%. W ostatnim rozdaniu powiedzieliśmy stanowcze NIE :) kibicowaniu i wynik był dla nas dwa razy lepszy. Niefartowny kibic to jest straszna zmora.

Tu muszę podkreślić znakomity wynik Stopy i Stasicy – pierwsze miejsce i 66 % to nie byle co. Niedzielny Grand Prix już w kompletnej obsadzie przyniósł duży sukces Agatce i Kubie Kowalom – 6 miejsce nie jest łatwo uciągnąć – wiem coś o tym. My zbieraliśmy ogony – stan ogólny po sobotniej biesiadzie nie pozwalał nam rozwinąć skrzydeł :).

I jeszcze rozdanie, które jest jasnym obrazem, że bez fartu w turnieju nic się nie działo. Dobry wynik przychodzi nieraz w najmniej oczekiwanym momencie.

N	♠		
EW	♥	Q J 10 8 7 5	
	♦		
Ja	♣	K Q 9 7 4 3 2	Mirek
♠	A K 10 4 3		♠ Q J 9 7 6 5
♥	A		♥ 9
♦	K 7 5 3		♦ J 10 6 4 2
♣	J 6 5		♣ 8
	♠ 8 2		
	♥ K 6 4 3 2		
	♦ A Q 9 8		
	♣ A 10		
		Liczba lew do wzięcia:	
		NT ♠ ♥ ♦ ♣	NT ♠ ♥ ♦ ♣
		N 6 3 12 4 12	E 5 10 1 9 1
		S 6 3 12 4 12	W 5 10 1 9 1
		Minimax: 6♠x E, +500	

Zaczynał N i z nieznanых powodów otworzył z tym pięknym układem multi???

N	E Mirek	S	W ja
2♦?! pas	2♠ pas	ctr	pas *

*Wpatrywałem się w swoje całkiem niebrzydkie punkty i zastanawiałem co zrobić. Skok w 4 pik wydawał mi się lekko defetystyczny bo mogło być, że gra premiowa jest całkiem szansowna. Dużo zależało od karty Mirka – czy wszedł ze „śmieciem” czy jakoś normalnie. Nie za bardzo wiedząc jak to licytować mimochodem spytałem się **W** jaką kontrą grają (niektórzy tradycjoniści do długości a inni nowatorzy zwyczajną karną). Bez zastanowienia z pełnym przekonaniem **W** zameldował, że karną :). Mając zapewnione tyły (albo w coś odniosą to wtedy sforsuję kolorem wroga a jak nie odniosą to 2 pik z kontrą na pewno Mirek nie przegra) spokojnie spasowałem. O dziwo kontrakt się utrzymał. Na **WE** szło 6 kier a my za 1070 mieliśmy pełnego maxa. **W** grał kontrą karną a **E** kontrą do długości - długo tak nie pociągną :).

Po rozdaniu my wyjaśnialiśmy powody wejścia Mirka z tak słabą ręką a **E** dociekał jak to możliwe, że partner ze składem 6,7 spasował kontrę choćby nie wiem jaka ona by była karna. Na koniec **E** spuentował nieco niecenzuralnie „ **wiesz co ale ty to masz stalowe jaja, że tą kontrę wytrzymałeś**” i trudno się z człowiekiem nie zgodzić. Chyba mało kto w Polsce by ją wytrzymał :). Mirek wyjaśnił, że **W** długo liczył swoje oczka i ocenił, że to będzie silna wersja 2 karo stąd takie byle jakie wejście.

Za rok do Bolesławca – piękne miasto i życzliwi ludzie, dobra organizacja, dużo nagród, w miarę tanio. Już nie mówiąc o tym, że żadnych marszów w sprawie pobudki niewidziałem, a kto lubi rano wstawać :).

Tadek Biernat